

Na scenie Teatru im. St. Wyspiańskiego

268

Szyderstwo z Wojny Trojańskiej

BOLESŁAW SURÓWKA

Teknon, ti klaeis...?" czyli „Dziecie czemu płaczesz?” — pyta się w „Illiadzie” Tetyda swego syna Achilleusa. A „Dziecie” płacze dlatego, ponieważ r'edobry Agamemnon zabrał mu niejaką Bryzejde i zastalował w swoim namiocie. Wszystko zaś zaczęło się od tego, że obydwa lupiąc rozmaite ziemie wokół Troi wzięli raz dwie branki: Chry-

zejde, która sobie zabrał Agamemnon, i Bryzejde, która przypadła Achillesowi.

Ale Chryzejda była córką kapłana Apollina, niejakiego Chryzesa, a ten już postanowił interweniować u swego niebiańskiego protektora, wygłaszając słynną orację, zaczynającą się od słów: „Klyti mei Argyrotox...” czyli: „Wysłuchaj mnie Srebrnoluki...” Srebr-

noluki więc wysłuchał i wobec powyższego zesał na Greków taką zarazę, że Agamemnon czym prędzej odsłał Chryzejde do ojca. Ale za to Achillesowi zabrał Bryzejde, wykorzystując w tym celu widocznie jakieś specjalne prawa na celnego wodza. Achilles ciężko się obraził — któż by tak nie zrobił — i postanowił już więcej się nie bić.

Nawiasem mówiąc za Bryzejdą, mimo, że była kapłanka w Lyrnos — ale u jakiego bóstwa, to tego Homer już nie podaje — nikt się jakoś nie ujął co dowodziłby, że na Olimpie oceniano różną miarą utratę cnoty córek kapłańskich i samych kapłanek.

U Szekspira inaczej

Mniejsza jednak o to w każdym razie tak się zaczyna „Illiada”. U Szekspira w „Troilusie i Kresydzie”

jest zupełnie inaczej. „Dziecie” wcale nie płacze za jakąś tam Bryzejdą, gdyż „Dziecie” ma... Patroklesa! I obaj przyjaciele, a zarazem przedstawiciele „trzeciej płci”, piją, hułają, rozrabiają i nie mają wcale zamiaru „iść do woja”. W ogóle Szekspir używa sobie tu co niemiara na wszystkich bohaterach Wojny Trojańskiej (z wyjątkiem — Hektora), robiąc z nich rozmaitych głupków, pyszałków, chytrusów, czy obiboków. A przede wszystkim deprecjonuje sam mit o owej dziesięcioletniej „wojence” pod murami Troi.

W „Illiadzie” oraz w późniejszych już nie homerowych tzw. dodatkowych epepejach, jak „Aethiopis”, „Iliopersis”, „Nostoi” czy „Mała Iliada” walczą właściwie nie tyle Achajowie i Trojanie, ile sami bokowie, którzy interweniują po obu stronach, czasami nieraz tego obrywając (jak np. przebrani za Trojan Ares i Afrodyta w starciu z Diomedem), czyniąc przez to całe to przedsięwzięcie pomimo trupów i ran, czymś wysoce wzniosłym i szlachetnym.

Szekspir zaś mówi, przeważnie ustami Tersydesa, pokracznego szydety i cynika, (a nawet jak podaje „Mała Iliada” i „Nostoi”, na co wskazuje incydent z nieboszczyką Pentestajją, królową Amazonek, za co go Achilles zabija), że wojna jest zła i okrutna, a powoływanie się w niej na jakieś wzniosłe ideały bywa zwykle oszustwem ze strony tych, którzy te wojne wywołują i prowadzą. Jak na przykład pod tą Troją, gdzie chodzi rzekomo o jakiś „honor” rogacza Menelausa, a z drugiej strony o „honor” uwodziciela Parysa i wobec czego wojna toczy się faktycznie o „dziwkę”.

Nie o piękną Helenę

Oczywiście Szekspir wziął mity trojańskie dosłownie nie zastanawiając się nad tym — zresztą w jego czasach nikt tego nie robił — że historyczna wojna trojańska, o której wprawdzie niewiele wiemy, choć mamy dowody, że na pewno była, toczyła się nie o piękną Helenę, tylko o sforowanie Dardaneli i o dostęp do Morza Czarnego.

Ale nawet w tej dosłowności brania legendy za prawdę Szekspir demaskuje przede wszystkim wojnę, obójtnie trojańską, czy inną, jako zjawisko złe, groźne i głupie.

A na tym tle rozwija się romans naiwnego Troilusa i wielce wiarołomnej Kresydy. Choć tego akuratnie mity w starożytności nie było, gdyż zjawil on się dopiero w średniowieczu, czyniąc zresztą niejaką krzywdę Chryzejdzie, która bałamutnie pomieszano z tą nowo wynalezioną Kresydą. W każdym razie cały ów kulały romans, ukazujący do jakiego to stopnia kobiety — ach! — potrafią być przewrotne i zdradliwe, doskonale współdziała z tą sztyrdzą karykaturą Wojny Trojańskiej, w której Achilles jest tchórzem. Katchas trojańskim renegatem (choć tu

(Ciąg dalszy na str. 4)



Na zdjęciu: Scena ze sztuki „Sławna historia o Troilusie i Kresydzie” W. Szekspira w Teatrze im. Wyspiańskiego w Katowicach. Kresyda (Bogumiła Murzyńska) w obozie greckim.

CAF — Jakubowski

Szyderstwo z Wojny Trojańskiej

(Dokończenie ze str. 3)

Szekspir nieco przeholował, gdyż ten wieszczek pochodził z Myken. Patrokles męską zdziła, Agamemnon tu manem Diomedes szuja. Ulysses szalbierzem, Priam durniem. Parys buduarową kuklą. Ajaks głupawym osikiem, Nestor starym ramolem i tak dalej i dalej. A kobiety? Tu Szekspir był względniejszy, gdyż w zasadzie jedynie Kresyde umieścił po stronie „passywów”, robiąc z niej znamienite puszczadelko. Helena bowiem zgodnie z tradycją jest tylko uroczą samiczka pierwszej klasy. Kassandra wróżbna pesymistka a Andromacha ukochną choć bezsilną żoną Hektora.

Przedstawienie „Sławnej Historii o Troilusie i Kresydzie” było dla Dużej Sceny pięknym i imponującym otwarciem sezonu. Przede wszytkim scenografia Jerzego Moskala ukazała nam przedziwny świat tej Wojny Trojańskiej z nieprawdziwego zdarzenia, ale której daleko jest do romantyzmu i wzniosłości. Wojna to jest brudna i brzydka i taki też jest jej krajobraz — brudny, brzydki i sponiewierany. Dodają nam tylko w jednym kącie ironicznego akcentu kolorystycznego wielkie czerwone maki — choć ewentualnie można byłoby sobie tam życzyć jakiegoś innego kwiatu, z uwagi na dość natrętą aluzję do... Monte Cassino (!) Świetne były poza tym rozmaite zaskakujące pomysły scenograficzne, jak „spadochronowe” namioty, wznoszące się do góry, a po skończeniu swej roli namiotowej rozplaszczające się na ziemi, dalej resztki wozów bojowych, imitowanych przez same podwozia, z kolei niesamowite kolczaste

zasieki. Potem dziwaczny a zarazem komiczny wóz — namiot spółki Achilles — Patrokles, a poza tym same kostiumy — pasiakiowane Trojan i czarne Greków z różnymi współczesnymi akcesoriami (wojskowe buty i skórzane spinacze). W konkluzji wypadła stwierdzić, że scenografia ta znakomicie współdziała z całą ideą sztuki i jej akcją.

„Lwi pazur” reżyserski

Reżyserka Lidia Zamkow znów ukazała swój „lwi pazur”, dając spektakl naprawdę dużej klasy i pełen wielkiego rozmachu. Inna rzecz, że pierwsza część wielce kpiarska i antyromantyczna była bardziej urozmaicona, ruchliwa oraz pełna zaskakujących i wysoce pomysłowych momentów (np. rozdawnictwo autografów!), choć z drugiej strony niektóre rubaszności, jak np. w „lekcji” uwodzenia, udzielanej przez Pandarusa Troilusowi i Kresydzie, można by było nieco stonować.

Natomiast w drugiej części już czysto bojowej, gdzie Trojanie i Grecy „naparzą się” ile wlezie, a trup ściele się gęsto, jakoś było za dużo chaosu bitewnego, a sceny walki były bardzo do siebie podobne. Za to należy się tu pochwała za przykrywanie „poległych” płachtami. Zwykle bowiem takie „niecierpiące zwłoki”, leżące pokotem na scenie robią, zwłaszcza w realistycznym ujęciu, bardzo komiczne wrażenie. A tu ponieważ cała bitka była raczej taka na niby, choć w swej pozasceniczej wymowie bardzo okrutna, te płachty były bardzo na miejscu.

Pod względem gry aktorskiej było to również bardzo piękne i udane przedstawienie. Szczególnie zaś na uznanie zasługują — poza parą tytułową, czyli Bogumila Murzyńska w roli uwodzicielskiej a przewrotnej Kresydy i Jerzym Polońskim w roli Troilusa (choć początkowo jego „młodzieńcze” rozhisteryzowanie było może trochę przesadne) — Emir Buczański jako poważny i surowy Hektor Włodzimierz Saar (nowy „nabytek”) w naszym teatrze i na pewno, sądząc po ostatnim występie bardzo korzystny w roli Pandarusa, stryja Kresydy (znakomicie wykonana rubaszna „ballada” miłosna!). Jerzy Korcz (w programie zrobiono z niego Władysława) jako nadepty Agamemnon, Janusz Ostrowski razem z Eugeniuszem Nowakowskim tworzący świetne „stadło” Achilles — Patrokles, Tadeusz Madeja jako tumanowaty Ajaks Bogdan Potocki jako chytry, ale swiniowaty Ulysses, Eugeniusz Ławski jako nieco zdzienniały Nestor wraz z swoim... składanym krzeselkiem, Andrzej Mroźewski jako uwodzicielski a kanaliowaty Diomedes, Krzysztof Misurkiewicz jako „piesek” Parys wraz z swim „kotkiem” czyli Ewą Śmiałowską jako Helena, Piotr Różański jako rozsądny Eneasz a Henryk Tarczykowski jako mniej rozsądny Menelaos.

Osobne słowa uznania należą się Stanisławowi Brudnemu, który jako Terysdes zrobił z siebie naprawdę zadziwiająco i wspaniałą postać, jakkolwiek jego skrajnie chrapliwy głos nie zawsze był nośny (a przecież Terysdes, to portę — parole Szekspira!) i czasami przypominał zanafto tak wspan. „sznaps baryton”. W bardziej epizodycznych rolach wystąpili: Tadeusz Szaniecki (Priam), Barbara Kobrzyńska (Kassandra), Bogumila Kożusznikówna (Andromacha), Jan Klemens (Deifobos), Zbigniew Bednarczyk (Meleneus), Władysław Kozłowski (Margarelon), Władysław Kornak (Kalchas).

Muzyka Stanisława Radwana.

Na zakończenie mała uwaga: Niektórzy aktorzy wymawiali wyraz Troilus jak „Trojlus”, zaś nazwę Tenedos nie z akcentem na pierwszej sylabie, tylko na środkowej. No cóż, greki u nas w szkołach już od dawna nie uczą...

BOLESŁAW SURÓWKA